



Orędzie

z 25 listopada 2007 r.

„Drogie dzieci! Dziś, gdy obchodzicie święto Chrystusa Króla wszelkiego stworzenia pragnę, aby był On królem waszego życia. Tylko przez ofiarowanie się kochane dzieci, możecie zrozumieć dar ofiary Jezusa na krzyżu dla każdego z was. Kochane dzieci, poświęćcie czas Bogu, aby On was przemienił i wypełnił swą łaską, tak abyście i wy byli łaską dla innych. Ja jestem dla was kochane dzieci, darem łaski miłości pochodzącej od Boga dla tego niespokojnego świata. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Chrystus Król

Dziś, gdy obchodzicie święto Chrystusa Króla wszelkiego stworzenia, pragnę, aby był On królem waszego życia. Tymi kilkoma prostymi słowami Maryja ukazuje nam znaczenie dzisiejszego święta: jeżeli obchodzimy święto Chrystusa Króla, a nie uczynimy Go Królem naszego życia, pozbawiliśmy to święto jego głębokiego znaczenia i straciliśmy kolejną sposobność, by wejść w Boży plan zbawienia i odnieść korzyść z obchodzonej uroczystości.

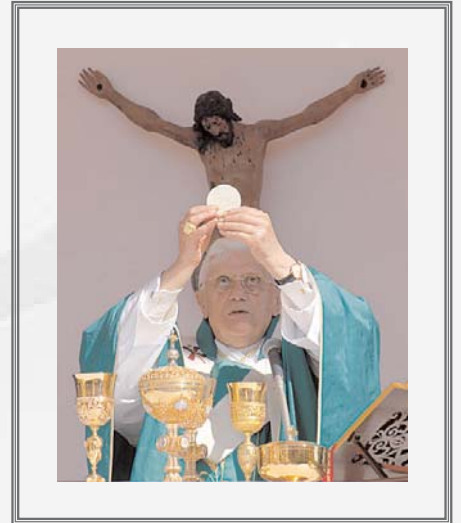
Dotyczy to dzisiejszego święta, ale także wszystkich innych świąt i sakramentów, zwłaszcza zaś spowiedzi i Eucharystii. Jeśli nie wejdziemy z miłością i lękiem w święte obchody, jeśli sprowadzimy je wyłącznie do świeckich uroczystości, nie możemy się spodziewać, że spotkamy w nich Boga. Podobnie nie możemy też przyjmować Komunii św. tak jak bierze się do ust tabletkę

od bólu głowy, lub zwracać się do spowiednika jak do przyjaciela, u którego szukamy czysto ludzkiej pociechy. Obchodzić święto Chrystusa Króla bez przyjęcia Go za Króla w nas oznacza zubożyć liturgię i zamienić ją w przedstawienie teatralne, może i sakralne, ale z pewnością nie zbawcze.

Spełnijmy pragnienie Maryi: nawet jeśli święto dobiegnie końca, zanim dotrze do was ten komentarz, możemy przywrócić je w naszej duszy, ponieważ każda sposobność jest dobra, aby uznać *Jezusa za Króla naszego życia* i żyć odpowiednio do tego postanowienia. *Ja jestem królem – mówi Jezus do Piłata. – Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie* (J 18, 37). Chrystus Prawda jest świadectwem dla świata, że istnieje królestwo, której świat nie zna; królestwo, która nie polega na władzy, ani na bogactwie, ani na ziemskich zaszczytach, ale wyłącznie na miłości, która się cała oddaje, która staje się absolutnym, niezastąpionym przez nas darem. Tronem Chrystusa jest Krzyż. Niełatwo to zrozumieć, a jeszcze trudniej jest się z tym pogodzić, ponieważ wiemy, że *jeżeli Jego prześladowali, to i nas będą prześladować* (por. J 15, 20).

Tajemnica Miłości jednak objawia się temu, kto próbuje ją przeżyć: *Tylko poprzez ofiarowanie się, drogie dzieci, możecie zrozumieć dar ofiary Jezusa na krzyżu dla każdego z was.* Stać się darem, aby poznać zbawczą wartość Krzyża i przyjąć w nim każdy własny krzyż (Mt 8, 34). Jest to poważne i trudne zobowiązanie, wymagające odwagi, wyrzeczenia i cierpliwego oczekiwania (poświęćcie czas Bogu) na dzieło Jego łaski w nas.

Kochane dzieci, poświęćcie czas Bogu, aby On was przemienił i wypełnił swą łaską, tak abyście i wy byli łaską dla innych. Zdumiewająca jest



„W Bogu, który stał się człowiekiem dla nas, czujemy się wszyscy kochani i zaakceptowani, odkrywamy, że jesteśmy drogocenni i jedyni w oczach Stworzyciela”

Benedykt XVI

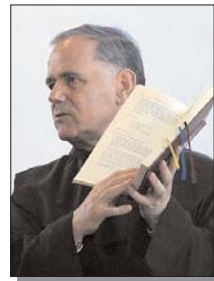
pokora Boga, który czeka (poświęćcie czas Bogu) na naszą gotowość, by dać się przemienić w Chrystusa Jezusa i w Nim stać się łaską dla innych! Oczekując zaś, Bóg daje nam dar obecności Maryi, Matki, która wciąż powołuje do życia dzieci w Synu Swoim, Jezusie, nie budząc zainteresowania mediów, nie trafiając na pierwsze strony gazet, ale przybliżając w ten sposób błogosławiony czas Jego powrotu i triumfu Jego Królestwa Miłości i Pokoju.

Ja jestem dla was, kochane dzieci, darem łaski miłości pochodzącej od Boga dla tego niespokojnego świata. Przyjmijmy bez zastrzeżeń, z głęboką ufnością i otwartym sercem, ten dar łaski miłości pochodzącej od Boga, któremu na imię Maryja. Spełnijmy bezzwłocznie Jej pragnienia, podejmijmy Jej orędzia, postarajmy się według nich żyć: *śq oliwą dla naszych lamp*, byśmy nie spóźnili się na spotkanie z nadchodzącym Panem.

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



„Dzięki mocy sakramentu chrztu świętego chrześcijanin zyskuje zdolność wsłuchiwania się i stopniowego rozumienia Słowa Bożego, jest to dar płynący z góry. Tylko Słowo Boże uzdrowia, uwalnia, wyzwala, mądrze bierze w posiadanie i wreszcie powołuje do życia w Chrystusie”.

Giuseppe Dossetti

1913-1996 – prawnik, polityk, zakonnik

Na przyjście Pana

**Jan Chrzciciel
jako nauczyciel i świadek**

Analizowana perykopa (Łk 3,10-18) zawiera wskazania Jana Chrzciciela dotyczące nawrócenia (gr. *metanoia*) oraz jego świadectwo o tożsamości mesjańskiej Jezusa. Perykopa ta złożona jest z dwóch części. W pierwszej części (Łk 3,10-14) Jan Chrzciciel daje odpowiedzi na pytania tłumów, celników i żołnierzy odnoszące się do konkretnego życia osób nawróconych i ochrzczonych. Powtarzające się pytanie – *co mamy czynić?* – wskazuje na przyjęcie wezwania Jana Chrzciciela i na chęć realizacji tego wezwania w codziennej egzystencji. Prekursor Jezusa staje pośród poszukujących jako nauczyciel, który przygotowuje swych słuchaczy do spotkania z Mesjaszem. W drugiej części (Łk 3,15-17) rozwiewa błędne domysły uczniów o swej tożsamości mesjańskiej i daje świadectwo o prawdziwym Mesjaszu, który przybędzie pełen mocy i chwały jako Pan i Sędzia. Poprzez swoje przepowiadanie mające charakter pocieszenia i Dobrej Nowiny – pragnie przygotować swoich słuchaczy na przyjęcie przychodzącego Mesjasza.

Pytanie tłumów (Łk 3,10-11) – coź mamy czynić? – stanowi reakcję na wcześniejsze wezwanie Jana Chrzciciela do nawrócenia. W pytaniu tym uwidacznia się uznanie w pokorze swoich błędów, otwarcie na wolę Boga i chęć jej praktycznego zastosowania w konkretnym życiu. Pytanie to, poza naszym tekstem jest także postawione przez uczonego w Prawie, który pragnie wystawić Jezusa na próbę (Łk 10,25) oraz przez dostojnika (Łk 18,18), zadają go

słuchacze po pierwszym przemówieniu św. Piotra po Zesłaniu Ducha Świętego (Dz 2,37), strażnik będący świadkiem cudownego uwolnienia Pawła i Sylasa (Dz 16,30) oraz św. Paweł wspominający swój dialog ze Zmartwychwstałym Panem (Dz 22,10). Jan Chrzciciel odpowiadając na zadane pytanie wskazuje na konieczność wychodzenia ze swego egoizmu i dzielenia się posiadanymi dobrami skonkretyzowanymi jako ubranie i żywność. Uczy on wrażliwości na biedę i niedostatek innych ludzi. Poprzez postawę proegzystencji człowiek staje się solidarny z wszystkimi cierpiącymi na jakikolwiek brak. Jan Chrzciciel wskazuje, że owocem prawdziwego nawrócenia jest bezinteresowna relacja do innych ludzi, w której człowiek chce pomóc potrzebującym *hic et nunc* (tu i teraz).

Spośród tłumów przychodzących do niego zostaje wyróżniona grupa celników (gr. *telonai*) (Łk 3,12-13), którzy jako poborcy podatków dla rzymskich namiestników nie cieszyli się dobrą reputacją. Przychodzą oni do Jana Chrzciciela, aby przyjąć chrzest. Wzmiankę o przyjmowaniu przez celników chrztu znajdujemy w dalszym kontekście Ewangelii. Celnicy występują często jako ci, którzy doświadczają łaski nawrócenia. Jezus powołuje celnika Lewiego i bierze udział w uczcie, w której uczestniczy wielu celników (Łk 5,27; 29-30). W Łk 7,34 Jezus zostaje nazwany przyjacielem celników. Podczas publicznej działalności Jezusa celnicy przychodzą do Niego, aby słuchać Jego nauki (Łk 15,1). Jezus stawia ich także za wzór w przypowieści o autentycznej i pokornej modlitwie (Łk 18,10-11.13). Jan Chrzciciel zostaje przez nich nazwany nauczycielem (gr. *didaskalos*). Tytuł ten wskazuje na funkcje Jana jako tego, który naucza drogi sprawiedliwości. Na pytanie celników – *co mamy czynić?* – odpowiada im, aby nie pobierali opłat ponad to, ile im wyznaczono. Pragnie przez to podkreślić, aby zaprzestali oszukiwania i wykorzystywania innych w celu szybkiego i nieuczciwego wzbogacenia się.

Kolejną grupą osób, przybywającą do Jana Chrzciciela są żołnierze (gr.

starteuomenoi) (Łk 3,14). Mogli oni pochodzić z żydowskich oddziałów militarnych podlegających Herodowi Antypasowi. Jedną z ich funkcji mogła być ochrona celników, dlatego występują w tym samym kontekście. Zadają oni podobne pytanie jak celnicy. Pytanie to wskazuje na ich pokorę i otwartość. Doświadczają oni, że nie wystarczy sama siła, władza i broń, aby doświadczyć prawdziwej mocy Boga. Jan poleca im, aby nie krzywdzili innych ludzi przez znęcenie się i ucisk. Wzywa ich także, aby nie wyzyskiwali innych, lecz poprzestawali na swym żołdzie. Pragnie w ten sposób wyeliminować z ich życia wymiar grzechu i bardziej przygotować ich na przyjście Pana. W relacji do żołnierzy pokazuje, że moc duchowa przewyżczyła wszelką siłę militarną.

Po nauce Jana Chrzciciela lud trwa w oczekiwaniu na przyjście Mesjasza. W oczekiwaniu tym wyraźna jest tęsknota za Tym, który może wyzwolić ich z mocy grzechu i wprowadzić w przestrzeń szczęścia. Wszelkie wahania i spekulacje ludu, co do mesjańskiej tożsamości Jana Chrzciciela zostają przez niego jednoznacznie przerwane. Przedstawia on siebie w roli prekursora, który przez wezwanie do nawrócenia i przez chrzest przygotowuje ludzi do spotkania z Jezusem Chrystusem. Oczekiwany Mesjasz – Syn Boży jest w stanie zanurzyć człowieka w Duchu Świętym i w ogniu. Zanurzenie w Duchu Świętym jawi się jako wypełnienie starotestamentalnych obietnic o wylaniu Ducha na końcu czasów (Iz 32,15; 44,3; Ez 36,27; 37,14; 39,29; Jl 2,28). Zanurzenie w ogniu nawiązuje do eschatologicznego sądu, który przeprowadzi nadchodzący Mesjasz-Sędzia. Słowa Jana są pełne pokory i unizienia wobec nadchodzącego Pana. Za przywilej uważa on rozwiązanie rzemyka u sandałów. Czynność ta była wykonywana przez niewolnika wobec swego pana. Unizenie to prowadzi jednak do wielkiej chwały. W dalszym kontekście Jezus wypowie o Janie Chrzcicielu znamienne słowa (Łk 7,28).

Obraz Mesjasza trzymającego w ręku wiejadło (gr. *ptuon*) (Łk 3,17) w celu przeprowadzenia selekcji pomiędzy zdro-

wymi ziarnami pszenicy a plewami, nawiązuje do rzeczywistości sądu. W obrazie tym Ewangelista czerpie inspirację z tekstów starotestamentalnych przedstawiających dzień sądu, w którym sprawiedliwi będą oddzieleni od osób czyniących nieprawość (Iz 66,24; Mt 3,19n).

Przepowiadanie Jana Chrzciciela ma charakter głoszenia Dobrej Nowiny. Celem tej ewangelizacji jest wzbudzenie otuchy u słuchaczy i wezwanie ich do całkowitego zaufania Panu. Jan Chrzciciel jako głosiciel Dobrej Nowiny stoi na linii proroków starotestamentalnych, których przepowiadanie koncentruje się na osobie zapowiadanego Mesjasza. Głoszenie Dobrej Nowiny ściśle wiąże się z dawaniem namiętności, które oczyszczają serce ludu i przygotowują do lepszego przyjęcia Słowa.

Osoba Jana Chrzciciela jako nauczyciela i świadka staje się dla nas wzorem życia chrześcijańskiego. Jego nauczanie skierowane do grzeszników ma charakter upomnienia i mocnego wezwania do nawrócenia. Skuteczność tego przepowiadania zależna jest od otwartości słuchaczy. Pytanie – *coż mamy czynić?* – zawiera pokorne poszukiwanie wskazówek, jak żyć, aby być blisko Boga. Odpowiedzi Jana są jasne i konkretne. Wymaga on radykalnego odcięcia się od grzechu i zerwania z tym wszystkim, co człowieka zniewala. Uczy on także wrażliwości na drugiego człowieka i życia w służbie innym. Jan Chrzciciel nie koncentruje całej swojej uwagi na sobie, lecz daje świadectwo o nadchodzącym Mesjaszu. Stawia siebie w roli pokornego narzędzia wypełniającego z ufnością zadania postawione mu przez Boga. Zapowiada Tego, który mocą Ducha Świętego przybędzie jako Pan i Sędzia, aby zebrać pszenicę do spichlerza a plewy spalić w ogniu nieugaszonym. Świadectwo Nie ogranicza się tylko do teraźniejszości, lecz wykracza w przyszłość, aby dać odpowiedź swoim słuchaczom na wszystkie oczekiwania eschatologiczne. Uczy nas, jak ważną i potrzebną w naszym życiu jest funkcja nauczyciela i świadka. Życie człowieka nie jest samotną wyspą, lecz jest zanurzone w doświadczeniu innych ludzi. Poprzez pokorną i cierpliwą postawę ucznia i słuchacza człowiek stopniowo staje się dla innych nauczycielem i świadkiem. Im głębiej potrafi przylgnąć do Trójjedynego Boga, tym bardziej doświadcza Jego mocy i zwycięstwa nad grzechem i słabością. W postawie nauczyciela i świadka nigdy nie można zgubić pokory ucznia, ciekawości ucznia i wrażliwości człowieka.

Czy w swoim życiu podejmuję walkę z egoizmem i pytam często Boga – coż mam czynić? Czy w swojej postawie życiowej wykazuję dążenie do prawdy i radykalne odcinanie się od wszelkiego grzechu? Czy potrafię przyjmować postawę pokornego ucznia, który otwarty jest na naukę płynącą z Bożego objawienia? Czy świadczę o Jezusie jako Panu i Zbawcy mego życia? Czy moje życie jest służbą dla innych? Czy w swoich życiowych decyzjach uwzględniam moc Ducha Świętego i rzeczywistość przyszłego sądu? Czy pragnę być pszenicznym ziarnem w spichlerzu Pana?

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– **KUL**

Z Życia Kościoła

Byłem tam...

Już sama nazwa Fatima przywołuje natychmiast na myśl miejsce dla wielu z nas bardzo odległe, ale z pewnością bliskie sercu, ponieważ kiedy mowa jest o Białej Pani z Fatimy, pierwsze skojarzenie to Niepokalane Serce Maryi, serce Matki.

Mnie osobiście rok ten przyniósł szczególną łaskę, ponieważ dokładnie w **90. rocznicę objawień** na tej błogosławionej ziemi obchodziłem dwudziestopięciolecie święceń kapłańskich i jestem pewien, że Królowa Niebieska dalej będzie mi błogosławiła i strzegła mnie z nieba.

Przebywanie w Fatimie 13 października, w rocznicę szóstego z objawień Najświętszej Dziewicy trojgu pastuszkom, Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi, oznacza wejście w świetlny wir, będący wspomnieniem słonecznego cudu z 13 października 1917 r., cudu, który unosi ducha ku Bogu, a jednocześnie czyni go wrażliwym na potrzeby wszystkich ludzi.

Co mnie uderzyło podczas tamtych dni pielgrzymki do Fatimy? Na co zwróciło uwagę moje serce, kontemplując owo niesłychanie łagodne, a zarazem smutne oblicze Świętej Maryi zawsze lub posiadać styl św. Bernarda, by opisać moje przeżycia, ale to niemożliwe. Będę więc mówił z głębi kochającego serca, jak ktoś, kto sam czuje się nieskończenie kochany przez Matkę Bożą.

W doświadczeniu fatimskim uderza przede wszystkim wszechobecna prostota i powściągliwość: bohaterów tamtych

wydarzeń, orędy, wizerunku Najświętszej Dziewicy, a nawet otoczenia. Wszystko jest powściągliwością, zanurzoną w atmosferze pokuty i zadośćuczynienia. Ewangelia Mszy św. ze wspomnienia Matki Bożej z Fatimy, opowiadająca o ukrzyżowaniu Jezusa, kończy się słowami: „... i uczeń wziął ją do swego domu”. W tym tkwi urok wyniesionych stamtąd wrażeń: odnaleźć Jezusa, który wciąż daje nam swoją Matkę, wciąż powierza nas najczulszej ze wszystkich ziemskich matek. Często mówi się, że do Chrystusa dochodzi się poprzez Maryję, i jest to prawda, ale w tamtym błogosławionym miejscu On, Pierworodny, daje nam jeszcze jeden wielki dar: dar niepokalanego serca, które żyje, troszczy się i wstawia za nami.

Wspomniałem o powściągliwości bohaterów. Wciąż słyszysz lekkie, szybkie kroki trojga pastuszków, którzy przyciągani i oczarowani „*Panią jaśniejącą bardziej niż słońce*”, starają się zaspokoić matczyne pragnienie modlitwy i zadośćuczynienia wszelkimi sposobami, od tych najprostszych, jak rezygnacja z picia lub oddanie podwieczorku ubogiemu, po najbardziej bohaterski i trudny, jakim była umiejętność przyjęcia śmierci wśród cierpień w bardzo młodym wieku, aby tylko pocieszyć i zadośćuczynić za krzywdy wyrządzone Jezusowi i Niepokalanemu Sercu Maryi.

Uderza ważkość orędy oraz stanowczość i zwięzłość obrazów, jak wizja piekła lub wizja ofiary aż po śmierć złożonej przez wielu wiernych kapłanów a nawet przez samego papieża. Wszystko opromienia światło umiaru i szacunku.

Ośrodkiem wszystkiego jest wezwanie do umiłowania i uczczenia Najświętszego Serca Maryi, i tylko poprzez miłość do zadośćuczynienia wszelkim krzywdom, jakie wyrządza mu grzech. Wszystko to postrzegasz prawdziwie i realnie, w przeżyciach wiernych na kolnach przemierzających wielki plac i w, można by rzec, świętej ciszy, jaka panuje wokół kaplicy objawień.

Oko, często tonące we łzach, z ekstazą wpatruje się w „*białą figurę*” stojącą przed kaplicą. To cudowny wizerunek Matki Bożej. Jej postawa jest pokorna, smutna, a jednocześnie tak macierzyńska, że aż rwie się ku Niej serce. A przecież jako królowa zasiada na tronie, i taką Ją widzimy, czuła i troskliwa Matkę ludzkości.

Co masz w sobie, o Matko, że tak bardzo nas ku sobie przyciągasz? Co nam dajesz, że wracamy do domu napełnieni pokojem? Czym tak łagodnie nas do siebie

przywiązujesz? Z pewnością łańcuchem Różańca, tym prostym środkiem dla prostych ludzi, jak wyraził się Paweł VI, który przykuwa nas do Boga.

Na tym właśnie polega wielka i prawdziwa tajemnica fatimska: jesteśmy mocno złączeni z Najświętszą Trójcą za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, które pragnie jedynie dobra, prawdziwego dobra każdego ze swych dzieci.

Dzięki Ci, Trójco Przenajświętsza, źródle wszelkich darów, za Maryję, która jest najpiękniejszym, najświętszym, najbar dziej Twoim darem, jaki od Ciebie otrzymaliśmy.

o. Ludovico Maria Centra O. S.A.

W pośpiechu

Jeśli zatrzymamy się na chwilę, aby wsłuchać się w rytm płynącego w nas życia, wyznaczany biciem serca, zauważymy, jak bardzo jest on powolny, spokojny i harmonijny. Pod warunkiem, że to nie my sami zmuszamy go, aby przyspieszył, kiedy na co dzień żyjemy w pośpiechu, a niekiedy wręcz *na złamanie karku*.

Nasza gazeta – *Echo* – dociera do wielu stron świata i zapewne mieszkańcy Afryki lub innych odległych krajów mają inne zmartwienia niż człowiek Zachodu, zanurzony w bezlitosnym mechanizmie produkcyjnym, który nieustannie mu grozi: **„Jeśli się zatrzymasz, już po tobie!”**

Kto tak powiedział? Niech więc afrykańscy przyjaciele pozwolą mi zwrócić się do tych, którzy budzą się rano z umysłem już przepelnionym sprawami, jakie należy załatwić, a wieczorem zasypiają znużeni, myśląc: „*Czy wszystko zrobiłem?*”, zamiast zadać sobie pytanie: „*Czy dobrze przeżyłem to, co ważne? Czy wykonałem to nie tracąc wewnętrznego spokoju?*”.

Biegniemy przed siebie, aby zapewnić sobie pogodę ducha, często wytwarzając ją w sposób powierzchowny i nie zauważamy, że czasami umyka nam nawet sposobność, aby poczuć jej smak. Mechanicznie wypełniamy nasze zadania i wydaje się nam, że niczego nie dokonaliśmy. Być może warto wówczas zatrzymać się na chwilę, aby się zastanowić, co trzeba zmienić.

Aby to odkryć, powinniśmy jeszcze raz przyjrzeć się Maryi. Zgoda, Jej czasy różniły się od naszych, gorączkowych i coraz bardziej wymagających czasów: „*wszystko – i – natychmiast*”, „*użyj – i – wyrzuć*”, „*zdrap – i – wygraj*” Palestyna sprzed 2000 lat nie mierzyło się licznika-

mi samochodów; być może stukot kopyt po bruku był jedynym odgłosem słyszonym na drodze. Dlatego nie porównujemy się z tym, *co* robiła Maryja, ale *jak* to robiła.

Najświętsza Dziewica również, mówi nam Łukasz ewangelista, „*poszła z pośpiechem*” do domu Elżbiety (por. Łk 1, 39). Jej pośpiech był jednak zupełnie innej natury. Oznaczał bowiem: wewnątrz *gorliwą*, aby iść za wolą Boga; *gotową* porzucić własne sprawy, aby odwiedzić drugiego; *skłonną* wyrzec się samotnego szczęścia początków ciąży, aby podzielić go z daleką krewną. Maryja poszła *z pośpiechem do pewnego miasta w pokoleniu Judy*, ale potem, po przybyciu na miejsce, z pewnością przeżywała najdrobniejsze sprawy codziennego dnia zanurzona w życiu owego Boga, którego nosiła już w łonie. Proste gesty, które przybierały królewski wymiar, ponieważ spełniane były z troską, uwagą i oddaniem. Bez typowego dla nas rozproszenia.

Jeżeli każdej sprawie, nawet najbardziej oczywistej lub pozornie banalnej (jak wchodzenie i schodzenie po schodach!) poświęcimy najlepszą część samych siebie, myśląc o tym, co robimy, odkryjemy świat, który w przeciwnym wypadku nam umyka, cudowność rzeczy doskonale stworzonych i harmonijnie ze sobą połączonych, poczawszy od naszego ciała, zdolnego wyrażać się w tak niezwykły sposób. Wpadniemy w podziw przed ludzkim geniuszem, który nawet najprostsze przedmioty potrafi przemieniać w rzeczy piękne i użyteczne. Zdamy sobie sprawę, że wszystko jest darem dla nas, od wody, którą myjemy rano twarz, po kołdrę, którą „*naciągamy na siebie*”, aby chronić nocny sen. Zrodzi się w nas wtedy stałe uczucie wdzięczności, które rozszerzy nasz oddech, aż go uspokoi. W całej istocie zagości pokój.

Co jednak, jeśli nie zdołamy wykonać tego wszystkiego, co powinniśmy, ponieważ świat nas wyprzedza i podąża do przodu, nie oglądając się na nas? Jest pewien sposób. **Wystarczy na początku każdego nowego dnia zawrzeć Bogu nasze plany i sprawy.** On pomoże nam zrozumieć to, co najistotniejsze. Duch Święty oddzieli w nas to, co pilne, od tego, co niepotrzebne, dając nam mądrość, aby się tego podjąć, i siłę, aby to zrealizować. Zniknie nerwowość wywołana pośpiechem, a zagości w nas radość, ponieważ nieustannie będziemy cieszyli się jego pełnią, zamiast coraz bardziej roztrwaniać cenne życie.

s. Stefania Consoli

Aby wydać obfitszy owoc

W Nim, trwając jak latorośle w winnym krzewie, przyniesiemy owoc: „*Beze mnie nic nie możecie uczynić*” (J 15, 1-8), powiedział Jezus, Winny Krzew, z którego czerpiemy soki potrzebne nam do życia. Regularnie nawadniane, życie latorośli przynosi nowe owoce, w zależności od ilości wody, odwagi w przycinaniu i gotowości, by dać się przyciąć.

Nie ma nowości bez pozbycia się starego, bez świadomego uwolnienia się od tego, co przestarzałe, zużyte i dlatego zbędne. Latorośl, która nie wydaje owocu, marnotrawi energię życiową rośliny, pozabawia ją siły na próżno. Sprawia, że tylko traci czas.

Jedynie głębokie zaufanie dla zręczności Robotnika Winnicy pozwala nam powierzać mu nasze wyschłe członki, aby usunął z nich martwe miejsca, suche sęki. Chodzi o wewnętrzne członki, znajdujące się w głębinach duszy: ręce pozostające w służbie *ego*, które nieustannie troszczą się o zapewnienie mu dóbr, przyjemności, władzy, posiadania, sukcesu... To owe narośle na sercach, które tworzą się wokół fałszywych, umownych stosunków, stosunków zależności i ucisku, opartych na egoizmie i wygodzie. To gałęzie wystające z myśli skierowanych wyłącznie na rachubę, na szczegółowe obliczanie własnych marnych korzyści płynących z każdej rzeczy.

„Trwajcie we Mnie!” Oto jedyne zbawienie, oto niezwykła możliwość, która zostaje nam dana. Trwać w Jezusie, wrośnięci w korę Jego serca. Mocno zakorzenieni w Jego cnotach. Zroszeni Jego ofiarą. Jako latorośle będziemy rozwijali się bujnie i zdrowo, przepelnieni życiem, które w stosownym czasie przełoży się na owoce. Mocni, ponieważ wrośnięci w Tego, który jest wieczny i niezmienny. Sami nie możemy owocować, nie próbujemy nawet sadzić gałązki w nieurodzajną ziemię: nie wypuści korzeni, po prostu uschnie! *„Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina...”*

Wino radości, wino świętowania rodzi się z winnicy, która nieustannie się odnawia, która zyskuje nowy kształt zgodnie z porami roku, klimatem i pogodą. Mądre jest ostrze Słowa, potrafi przeniknąć „*aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i rdzeni*” (Hbr 4, 12) i oddzielić nas od samych siebie, by wydobyć skarb ukryty w najbardziej niewidocznych, ale być może najbardziej prawdziwych zaka-

markach: naszej tożsamości w Bogu, niepowtarzalności odcisniętej w nas w chwili stworzenia, która musi zostać dobrze nawodniona, aby mogła ukazać się w całej swej wolności i pełni.

Potrzeba pokory, aby nie zatrzymać niczego, co powierzchowne. Potrzeba wiary, aby uwierzyć, że nożyce, które się w nas zagłębiają, są dobroczynne, choć sprawiają ból. Potrzeba uległości wobec

Ducha, aby pokierował ręką Bożą i nas ogołocił. Staniemy się nowymi, piękniejszymi. Z pewnością zaś mniej okręcani wokół samych siebie i gotowi do misji.

s. *Stefania Consoli*

LITANIA LORETAŃSKA

łaka kwiatów dla Najświętszej Dziewicy

Kontynuujemy rozważania nad Litanią do Dziewiczej Matki. Wcześniej dałem obraz litanii jako wielkiego ogrodu, gdzie każde wezwanie lub przydomki stanowią rozmaite „kwiaty” ukazujące w całej pełni piękność Maryi. Tym razem moje spojrzenie kieruje się na trzy wezwania znajdujące się pośrodku długiego ciągu litanii. Pomijam inne, nie dlatego, że nie są piękne lub pełne znaczenia, ale ponieważ wydają mi się bardziej powszechne i przez to bardziej zrozumiałe.

Nim jednak zajmiemy się interpretacją, przyda się małe wyjaśnienie, aby rozpocząć we właściwy sposób i lepiej rozkoszować się tym „duchowym nektarem”.

Rozpoczyna się szereg wezwań, które w obrazach i symbolach ukazują cnoty i zalety Maryi. Chciałbym tutaj zrobić rozróżnienie między obrazami i symbolami. Obraz to przedstawienie, które coś przywołuje. Symbol to postrzegalny znak, złożony z przedmiotów ze swej natury odwołujących się do rzeczywistości, której nie da się w zadowalający sposób określić za pomocą abstrakcyjnych pojęć. My, ludzie współcześni, zatraciliśmy niestety sens zawarty w obrazie i symbolu. Inaczej było w kulturze, w której zrodziła się Ewangelia, i w starożytności. Jezus sam ucieka się do obrazów, choć woli parable, będące porównaniami zaczerpniętymi z codziennego życia.

Obrazy w litanii wywodzą się ze Starego Testamentu i posiadają podwójne znaczenie: pierwsze, właściwe dla danego obrazu i drugie, wypływające ze zwyczajów lub z elementów powiązanych z Pismem Świętym. Dlatego do właściwego ich zrozumienia należy je analizować same w sobie oraz w odniesieniu do dziejów biblijnych. Zauważmy, że obrazom i symbolom w litanii towarzyszy duchowy atrybut biblijny nasycony głębokim znaczeniem.

Zwierciadło sprawiedliwości

Gdy mowa o „zwierciadle”, na myśl przychodzi mi efekt, jaki wywoływało ono na wyobraźni mieszkańców Nowego Świata (Ameryki). Tubylcy byli tak zdumieni, mogąc oglądać swoje odbicie w lustrze, że konkwistadorom z łatwością przychodziło ich omotać i okraść z bogactw w zamian za kawałek szkła.

To prawda, człowiek nie może się oprzeć nieustannemu przeglądaniu się w lustrze, jednak częstokroć robi to jedynie z powodu próżności, dla której zwierciadło jest doskonałym narzędziem (por. macochę Królowy Śnieżki). Zwierciadło jest też jednak narzędziem, które ukazuje nie zawsze przyjemną prawdę, ponieważ widzimy się w nim takimi, jakimi rzeczywiście jesteśmy.

Maryja, cała piękna, nie mogła znaleźć w sobie żadnej skazy. Rozważając w swoim sercu, a więc spoglądając w głąb siebie, wznosiła pieśń pochwalną, rozpoznając źródło swej piękności. Tak, Maryja jest zwierciadłem, ponieważ odbija piękny obraz Boga i człowieka takiego, jakim chciał go Bóg.



Stolica mądrości

„Stolica” w znaczeniu krzesła panującego, katedry, tronu. Z określeniami tymi łączy się zawsze pojęcie miejsca i przedmiotu wykonanego z cennego materiału, niekiedy też o dużej wartości artystycznej.

Maryja zostaje przedstawiona jako stolica mądrości, co można rozumieć dwojako: ta, która „przyjmuje” w siebie mądrość, lub która posiada mądrość.

W Piśmie Świętym Mądrość jest cnotą, która łączy ludzkie działanie i myśl z samym Bogiem. Inaczej niż dla dzisiejszego człowieka, który swoją siłę opiera na czysto ludzkich naukach (historii, psychologii, pedagogii i socjologii). Dla wierzącego prawdziwą mądrością jest spoglądać na Boga i rozważać w swoim sercu, jak może Go naśladować. Dając życie Synowi Bożemu, Maryja stała się „stolicą”, ponieważ w Niej wcieliło się Słowo, ale też dlatego, że decydując się na zostanie uczennicą Syna, zyskała ową mądrość właściwą dla każdego chrześcijanina, którą jest pragnienie życia zgodnie z Bożą wolą.

Naśladujmy Najświętszą Dziewicę w Jej umiejętności słuchania, rozważania i życia Słowem wiecznym, które daje sercu mądrość na drogach życia.

Przyczyna naszej radości

Zawsze, gdy słyszę, że Maryja jest „przyczyną”, do głowy przychodzi mi filozoficzne rozważania lub bardzo ogólny wydmuch tego wyrazu, w którym zatracą się piękno i bogactwo owego wezwania. Moglibyśmy przetłumaczyć je jako „źródło”, nadając temu wyrazowi całą moc, zarówno poetycką jak i symboliczną, którą jest nasycony. W Starym Testamencie źródło zawsze oznacza miejsce, gdzie występuje niezbędny dla człowieka dar (woda) i gdzie spotykają się ludzie. Nieprzypadkowo według wschodniej tradycji Zwiastowanie Maryi Dziewicy miało się dokonać obok źródła nazywanego właśnie źródłem Dziewicy. Źródło jest objawieniem czegoś, co już wprawdzie będąc, nie jest jednak widzialne w całości. Woda tryskająca ze źródła nie rodzi się w nim, ale wypływa z bardzo daleka, zaś źródło jest miejscem, w którym pojawia się na powierzchni. Maryja jest „miejscem”, w którym jasno i przeobficie przejawia się radość z bycia napełnionym Bogiem.

Radość nie jest bynajmniej drugorzędną cechą w chrześcijańskim doświadczeniu, ani też ukrywaniem trudów życia, ale stanowi rzeczywistość mówiącą, że mimo zła i krzywdy, jakie sieje człowiek i jego najgorszy wróg, szatan, Bóg jest radością, czyli niekończącym się zaspokojeniem i błogostanem.

Wydając na świat Syna Bożego, Maryja stała się źródłem, które ukazało światu „tajemnicę ukrytą przez wieki”, a to musi napełnić nasze serce i sprawić, że ogarnie je radość, która nie będzie miała końca.

o. *Ludovico Maria Centra O. S.A.*

Myśli proste

Najmniejszy

Poprzez swe narodziny stał się dla nas dzieckiem: całe Jego życie było umniejszaniem się dla nas. Zgodnie z zamysłem miłości wykorzystał każdą sposobność, aby się umniejszyć. Aby przyjść na świat, Jezus narodził się z kobiety i w ten sposób mógł z pokorą nazwać się synem człowieczym, choć był Synem Bożym. Aby urodzić się w grocie, posłużył się gospodą, w której nie było wolnych miejsc. Aby zostać zwiastowany ludziom, posłużył się pasterzami, którzy nie cieszyli się zbyt ludzkim szacunkiem. Aby wieść ziemskie życie, wybrał rodzinę cieśli, a był to w owych czasach bardzo skromny zawód. W trakcie swego życia nie zbudował sobie domu, dlatego mógł powiedzieć, że *lisy mają swoje nory, a ptaki swoje gniazda, tylko Syn człowieczy nie ma gdzie złożyć głowy*. Nie gromadził skarbów na ziemi, ale wyłącznie w niebie, gdzie nie zakradnie się złodziej, i to samo podpowiadał też swoim bliskim.

W swoim życiu umiłował wszystko, co pokorne i małe. Także wtedy, gdy zapytano Go, kto jest największy w Królestwie niebieskim, przywołał do siebie dziecko i powiedział, że jeśli nie staniemy się tacy jak ono, nie zdołamy wejść do Królestwa niebieskiego, dając nam do zrozumienia, że tylko w ten sposób można upodobnić się do Niego, który sam siebie umniejszał.

Pewnego dnia, może dlatego, że wdział wokół siebie ludzi znużonych i przygnębionych, powiedział: *„Przyjmijcie moją naukę, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”* (Mt 11, 29). Wiemy, że łagodność i pokora to cechy tego, kto jest mały i ubogi, jak On. Podsumowując, całym swym życiem Jezus pokazywał, że stał się mały i pokorny, i to tylko dla nas: *„Będąc bogatym, dla nas stał się ubogi, abyśmy i my ubogacili się przez Jego ubóstwo”* mówi św. Paweł (por. 2 Kor 9, 23).

Jezus stał się najmniejszy i najuboższy ze wszystkich, aby nikt nie mógł czuć się mniejszym i uboższym niż On. Tylko w ten sposób wszyscy mogą się Nim ubogacać. Dlatego Jezus jest pierwszym „ubogim”, którego powinniśmy wspo-

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 listopada 2007 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w *Cenacolo*:

„Drogi dzieci. Dziś wzywam was, abyście otworzyli swoje serca Duchowi Świętemu i pozwolili Mu, aby was przemienił. Dzieci moje, Bóg jest najwyższym dobrem i dlatego jako matka proszę was módlcie się, módlcie się, módlcie się, poświęćcie i miejcie nadzieję, że to dobro jest możliwe do osiągnięcia, ponieważ Miłość narodziła się z tego dobra. Duch Święty wzmocni w was tę miłość i będziecie mogli nazywać Boga swoim Ojcem. Przez tą najwyższą miłość będziecie szczerze kochać wszystkich ludzi i w Bogu uważać ich będziecie za braci i siostry. Dziękuję”.

Podczas błogosławieństwa Matka Boża powiedziała: *„Na drodze, którą prowadzę was do mojego Syna, ci którzy reprezentują Go kroczą obok mnie”.*

16 października zauważono, że z figury Chrystusa Zmartwychwstałego z tyłu lewej nogi poniżej przepaski zaczęła wypływać ciecz. Na temat tego fenomenu pisaliśmy w Echu 238.

Łaciński napis, który jest powtórzony na prze-



pasce na biodrach głosi: *Resurrexi et adhuc tecum sum alleluia* (por. Psalm 138), co oznacza: powstałem z martwych i jestem ciągle z tobą. Alleluja!



Zdjęcie to zrobiłem w marcu 2005 r. Zbliżając się do kościoła św. Jakuba podniosłem głowę i zobaczyłem tę dekorację Bożonarodzeniową pozostałą jeszcze po świętach.

W pierwszej chwili pomyślałem o lenistwie osób, z których żadna się nie pofatygowała, aby tę dekorację wiszącą już trzy miesiące ściągnąć. W tym samym momencie mój wzrok padł na zapaloną uliczną lampę, która skojarzyła mi się z Gwiazdą Betlejemską wskazującą na miejsce narodzenia Pana, gwiazdę, która prowadziła Trzech Króli do groty, w której narodził się Jezus. I zrozumiałem, że Medjugorje jest nowym Betlejem dokąd udają się w swojej drodze miliony pielgrzymów, aby dojść do miejsca gdzie Maryja przedstawia swojego Syna Jezusa. Jest to bardzo prosty obrazek, na tle pięknego niebieskiego nieba. Jak mogę tylko sięgnąć pamięcią dekoracja ta jest tam ciągle, przez cały rok.

Bernard Gallagher

móc, dlatego w każdej osobie, zwłaszcza znajdującej się w materialnej lub duchowej potrzebie, musimy Go dostrzegać. Chyba tylko wówczas jesteśmy w stanie dużo dać bliźniemu, jak mówiła Matka Teresa z Kalkuty: *„Za mało dajemy innym, jeśli nie dajemy im Boga”.* Z pewnością tylko wtedy, gdy widzimy w drugim Jezusa, możemy dać mu Boga.

Owo Dzieciątko, które rodzi się w stajni, jest jedynie przykładem tego, czym jest nasz Zbawiciel, jest jedynie zadatkiem miłości, jaką Jezus okaże nam przez całe życie, na zawsze. Prośmy więc Maryję, niech sprawi, byśmy coraz bardziej upodobniali się do Jezusa i umieli dawać Go innym. Być może Dzieciątko, które się rodzi, prosi nas właśnie o to.

Pietro Squassabia

Pobratymstwo

Nie zagubić się!

Droga rodzinie modlitewna.

Królowa Pokoju w tym orędziu ponownie wyjaśnia nam cel swojego zjawienia. U jego źródeł leży Miłość Boża, która posyła nam swoją Matkę, aby Ona prowadziła nas do zbawienia. Zbawienie jest łaską i wezwaniem, na które należy odpowiedzieć. Możemy je przyjąć lub odrzucić. Bóg niezmiernie szanuje człowieka, którego stworzył na swój obraz i podobieństwo. Bóg zawsze szanuje wolność i wolny wybór człowieka, a nagradza go lub nie, na miarę poczynionego wyboru.

Przypatrzmy się mocarzom ducha i świętym, którzy nawet w najtrudniejszych sytuacjach życiowych potrafili odpowiedzieć na Boże wezwanie, pełnili Bożą wolę i wytrwali na drodze zbawienia, wbrew wszelkim pokusom. Wszystko, cokolwiek Bóg uczynił i powiedział, z Jego miłości pochodzi. Przypatrzcie się największemu znakowi Miłości – jest nim Krzyż, jako znak miłości i pojednania z Ojcem. Przypatrzcie się Kościołowi, sakramentom, objawieniu, szczęśliwym ludziom – to wszystko są znaki miłości. Wszystkie stworzenia, które sławią Boga stanowią owoc tej niezgłębionej Miłości Bożej. Wcielenie, całe życie, przepowiadania i wszystkie dzieła Zbawiciela miały na celu nasze zbawienie. To wszystko jest miłością i stało się z miłości.

To orędzie mówi o różnych typach ludzi – o tych, którzy zaakceptowali Jej zjawienie i przyjęli orędzia oraz o tych drugich, którzy wszystko odrzucili lub w ogóle niczego nie rozpoznali. W słowach Matki: **Wielu z was otworzyło swoje serce i przyjęło moje orędzia**, rozpoznajemy i słyszymy, że Maryja mówi bezpośrednio do nas, do naszej wspólnoty, rodziny modlitewnej „Nawiedzenie świętej Elżbiety”. To nie takie proste mieć otwarte serce dla Matki i Jej orędzi.

Otwarcie naszych serc, to coś o wiele więcej niż odbywanie pielgrzymek, w czasie których składamy przyrzeczenia. Dla naszego otwarcia serca nie ma alternatywy. Zdecydowaliśmy się bowiem, z Bożą pomocą, na otwarcie serca na orędzia, by żyć nimi na codzien. Orędzia Maryi pozostawiają nam wolność, ale Maryja stale nas zachęca, abyśmy wprowadzali je w życie. Jakże ważnym jest praktykowanie każdego z orędzi. Ci, którzy żyją orędziami wolni są od pokusy, aby o nich rozprawiać lub opowiadać o objawieniach, lecz starają się tak żyć, by ich życie przynosiło jak największe owoce.

Maryja nie może zrealizować swoich planów i programu bez naszej pomocy i dlatego każdy z nas jest ważny. Odpowiedź na wezwanie do życia orędziami jest najbliższe zadaniu, jakie stawiają sobie wspólnoty zakonne, z których każda wypełnia swoje śluby, założone cele i swoje powołanie. W tym celu wykorzystują źródło łaski i wszelkie dary stamtąd płynące. Nasza wspólnota całym sercem poszła za głosem Maryi i zaakceptowała Jej orędzia, aby żyć nimi we współczesnym świecie. Owoce tego są wprost niezliczone, a widać to po codziennych

nawróceniach. W tym roku zauważamy szczególnie wielki napływ pielgrzymów chorwackich, którzy wreszcie ruszyli z miejsca i jak marnotrawny syn wracają do Ojca. Wielu pielgrzymów przybywa do Medjugorja po raz pierwszy. Serce podpowiada mi, że nie są spóźnieni, lecz właśnie teraz zostali wezwani do przyjęcia odpowiedzialności za wezwanie i pouczenia Matki.

Muszą być ludzie, którzy podobnie jak my, modlą się na różańcu, odprawiają nowenny i poszczą w intencji wszystkich pielgrzymów, którzy słyszą orędzie i mają na nie odpowiedzieć. Muszą być ludzie, którzy towarzyszą swoimi modlitwami nawracającym się, spowiednikom i penitentom, aby ci, po przyobleczeniu się w szaty nowego człowieka, powrócili do swoich rodzin i środowisk w pełni odnowieni. Jeszcze raz zostaliśmy wezwani, aby być miłością i światłem dla tych, którzy żyją w ciemności i grzechu. Szatan bardzo chytrze stara się ludziom obrzydzić modlitwę różańcową, wmawiając im, że plastikowe różańce pochodzą od złego itp.

Drodzy bracia i siostry. Muszę wam to wyjaśnić. Istnieją szatańskie znaki i symbole. Istnieją ludzie, którzy służą szatanowi i angażują się w realizację szatańskich planów. Celem szatana zawsze jest niszczenie modlitwy i wszystkiego co Boże. Nie ma jednak szatańskiego różańca, ani zakładów, które produkują szatańskie różańce. Każdy poświęcony różaniec jest uświęcony błogosławieństwem i staje się pewnym znakiem w rękach modlącego się. Najważniejsze jest jak się modlimy, a nie na jakim różańcu się modlimy, a tym bardziej bez znaczenia jest, z jakiego materiału jest on wykonany.

Kielich, szaty liturgiczne, kościoły, ołtarze muszą być poświęcone, ponieważ służą Bogu. Każdy poświęcony i pobłogosławiony przedmiot można wykorzystać w złym celu, a więc także poświęcony różaniec. Nie bójcie się i pozbądźcie się wątpliwości. Każdy poświęcony różaniec jest wezwaniem do modlitwy i środkiem, którym możemy posłużyć się w czasie modlitwy. Szatanowi udało się za pośrednictwem pewnych osób wprowadzić zamęt na temat plastikowych różańców, aby odciągnąć ludzi od modlitwy, aby zasiać w nich niepewność. Nie bójcie się! Nie wyrzucajcie różańców,



które otrzymaliście w Medjugorju i które zostały pobłogosławione, aby służyły modlitwie. Maryja często przypomina, aby nosić przy sobie poświęcone przedmioty i znaki. Różaniec stanowi znak twojej wiary i twojego zaufania do Boga. To jest znak, że jesteś człowiekiem modlitwy i miłujesz Maryję. Nie pozwól się niepokoić nieprzyjacielowi. Ty tylko módl się. Bądź znakiem dla tych, którzy nie poznali Bożej miłości.

„Wielu zagubiło się na tej drodze i nigdy nie poznali pełnym sercem Boga miłości”. Dlaczego? W naturze człowieka zapisane jest pragnienie miłości, człowiek pragnie kochać i być kochanym. Skąd więc biorą się ludzie, którzy nie poznali Boga miłości!? Bóg nie jest teorią, obiektem jałowych rozpraw lub studiowania myśli o Nim samym. Bóg stał się człowiekiem. Kto nie miłuje człowieka, nie może miłować Boga. Kto nie przyjmuje Jezusa, Jego nauki i Kościoła, nigdy nie pozna Boga miłości. W wielu religiach istnieją obszary lęku i niepewności. Ich wyznawcy nigdy nie otrzymali od Boga potwierdzenia dla swojej drogi. Tymczasem twoja wiara i twój Kościół to pewna droga. Pomóż więc współczesnym poganom odnaleźć drogę do Boga.

Niektórzy z góry odrzucają wezwania płynące z Medjugorja i nie chcą dostrzec owoców zrodzonych z łaski. Dlaczego? Wielu chce pokryć swoje własne lęki, słabości i żalosną pychę na różne sposoby, uciekając się do różnych wymówek, np. wyczekiwanie na oficjalną opinię Kościoła, inni z kolei znajdują wymówkę w stwierdzeniu, że nie muszą wierzyć w prywatne objawienia itp.

Maryja nie analizuje słabości, które zamykają ludzkie serca, ale w Jej słowach da się odczytać pewien smutek: **„Ale wielu zagubiło się na tej drodze i nigdy nie poznali pełnym sercem Boga miłości. Dlatego więc was wzywam, wy bądźcie miłością i światłem, tam gdzie panuje ciemność i grzech”.**

Drodzy bracia i siostry, dziękuję wam, że odpowiedzieliście na wezwanie naszej potężnej i najlepszej Matki, aby stać się miłością i światłem dla innych.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – za naszą wspólnotę modlitewną, aby wszyscy jej członkowie przyjęli orędzia Maryi otwartym sercem i praktykowali je w życiu, niosąc wszystkim miłość i pokój, światło i pomoc na drodze do Boga; – o nawrócenie

wszystkich przybywających do Medziugorja, o przemianę ich życia i owoce z tej przemiany płynące, według pragnień Maryi, aby pełnym sercem poznali Boga miłości; – **za wszystkie osoby odpowiedzialne za Kościół**, aby jak święta Elżbieta, jasno i wyraźnie rozpoznały Medziugorje oraz Matkę naszego Pana, którą On sam nam posłał, by nikt nie zginął. Módlmy się szczególnie za Ojca Świętego Benedykta XVI, za biskupów, kapłanów i wszystkie osoby konsekrowane.

Moi drodzy, myślę, że jesteście bardzo ważni dla Maryi i swoich bliźnich. Wszystkich was pozdrawiam i modłę się za was.

wasz oddany o. Jozó

Rekolekcje

Maryja prowadzi do Jezusa

Homilia wygłoszona przez o. T. Vlasicia – sobota, 26.08.2006 r.

W życiu Boga nie ma zła

Na rozpoczęcie tej ofiary eucharystycznej przywołujmy **Kościół Niebieski**. Święty Michale Archaniele, wszyscy Aniołowie i Archaniołowie, wszystkie Moce Niebieskie, święty Franciszku i święta Klaro – módlcie się za nami. Święty Tomasz – módl się za nami. Święty Antoni – módl się za nami. Wszyscy Apostołowie i Uczniowie Chrystusa – módlcie się za nami. Wszyscy Święci Sprawiedliwi i dusze w czyśćcu cierpiące – módlcie się za nami. Święty Józefie – módl się za nami. Matko Boża Królowo Pokoju, Matko Kościoła i tej wspólnoty – módl się za nami. Matko Nieba i Ziemi – módl się za nami. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Teraz jest moment wyrzeczenia się, powtarzajcie za mną: wyrzekam się szatana, wyrzekam się wszelkich dzieł jego. Wyrzekam się każdego grzechu, wyrzekam się jego posiadania. Wyrzekam się jego obecności we mnie i wokół mnie. Ja należę całkowicie do Jezusa przez Dziewicę Maryję. O Matko Najświętsza – ja poświęcam Ci każdego z nas. Poświęcam Ci nasze dusze i nasze ciała. Naszą wspólnotę, nasze rodziny, nasze narody, Kościół w którym żyjemy. Poświęcam Ci całą ludzkość – wszystkich ludzi dobrej woli, aby mogli odczuć

Twoją czułą i macierzyńską miłość. Poświęcam Ci kosmos i wszystko to, co zawiera. Poświęcam Ci Niebo i Ziemię i wszystko pod ziemią. Niech to wszystko obejmie Twoja macierzyńskość i królewskość.

Panie Jezu Chryste przyjdź do Twojej własności. My oddajemy Ci nasze życie. Pragniemy, abyś Ty był w nas z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, aby Życie Boże zwyciężyło w nas, aby się rozszerzało w całej naturze boskiej w nas. Ty nas wyzwoliłeś przez Swoją Krew. Naucz nas Ty, który jesteś Barankiem Nieskazitelnym. Zgładź nasze grzechy i ochraniaj nas od szatana. Daj nam Twojego Ducha, ześlij nam Twoich Aniołów i Archaniołów, całe Ciało Mistyczne Kościoła. My pragniemy wypełnić wolę Boga. Ty otwórz przed nami drogę, a szatan niech ucieka od nas, bo my należymy do Jezusa Chrystusa. Piekło i wszystkie diabły drżą przed Tobą, wszystkie przekleństwa niech idą do piekła. Tu jest miejsce tylko dla Jezusa Chrystusa, dla życia Bożego. Niech się od nas oddali szatan, od naszych narodów, od naszych rodzin.

Oto Krzyż Pański, uciekajcie wszystkie moce piekielne. Zwyciężył Lew z pokolenia Judy, potomek Dawida. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. (3x). Niech Bóg Wszechmogący ma miłosierdzie nad nami, niech nam przebaczy nasze grzechy i doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Drodzy Bracia i drogie Siostry!

Jestem bardzo zadowolony, że mogę tę Mszę św. razem z wami koncelebrować tutaj – na ołtarzu Baranka Ofiarnego. Baranek Ofiarny nie jest bezużytecznym cierpieniem. Ofiara Baranka Niepokalanego jest zwycięstwem, przechodzi przez bramę, która prowadzi do tajemnicy życia.

W życiu Boga nie ma zła, zło się do Boga nie przybliża. Życie Boga jest życiem pełnym: nie ma cierpienia, nie ma łez. Ja wam obiecuję, że każdego dnia razem z wami będę celebrował tę ofiarę nawet, jeżeli nie będę w fizyczny sposób obecny – będzie to łączność duchowa. Kiedy wy w sposób duchowy zjednoczycie się z Barankiem Ofiarnym, kiedy będziecie przynosić do Niego wasze trudności, cierpienia, wasze łzy, wasze umęczenie, waszą śmierć. Każdego dnia w ten sposób będziemy mogli przechodzić przez Bramę Światła, aby znaleźć zbawienie.

Co oznacza żyć tym wyzwaniem dzisiaj? Oznacza pozwolenie, aby Jezus Chrystus, razem z Ojcem i Duchem Świętym działał w każdym z nas z całą swoją mocą.

W życiu św. Franciszka jest taki epizod, który może to wyjaśnić. Był on w swojej celi. Człowiek szlachetny i bogaty, który miał dużą władzę przyszedł do klasztoru w Porcjunkuli. Chciał wejść do celi św. Franciszka bez pozwolenia podczas, gdy św. Franciszek się modlił. Otworzył drzwi i jakaś siła, która wychodziła z celi wyrzucała go z powrotem. Musiał się on wycofywać, bo został sparaliżowany. Bracia musieli interwenionować, aby go stamtąd wynieść. **Kiedy my jesteśmy zjednoczeni z Jezusem**, kiedy pozwalamy, aby Jezus działał w nas, On wyrzuca z naszego wnętrza każde zło i oddala każde zło od nas. On działa Wszechmocnie w nas. Jezus zmartwychwstał, jak wiecie z wielką mocą przychodzi do Apostołów, aby Oni którzy są jeszcze zaślepieni Jego śmiercią weszli w Zmartwychwstanie Pana.

Kiedy my żyjemy w taki sposób, to Pan Bóg może działać w sposób wszechmocny. W tym zachowaniu, w zjednoczeniu, w intymności z Jezusem, w Jego Sercu, my niesiemy wszystkie nasze trudności, umęczenia dnia, wszystkie bóle, wszystkie problemy, nie tylko własnej rodziny, ale całej ludzkości, wszystkich narodów. W ten sposób niszczy się zło. Nie tylko w naszym pokoju, w którym się modlimy, ale z całej Ziemi, z całego wszechświata Pan wyrzuca zło i uwalnia ludzkość.

Zawsze jesteśmy próbowani, aby uczynić pewien krok w drodze: albo wilk, albo baranek ofiarny, który się oddaje. Jak wiecie ludzie zawsze wybierają aby być wilkami. W taki sposób reagują: są kłamcami, wszczynają wojny, są agresywni, reagują w sposób zły – to jest przekleństwo, które pochłania ich i działa wokół nas.

Za każdym razem, kiedy wybieramy, aby być barankiem ofiarnym, ofiarowanym razem z Jezusem, wierni życiu Bożemu, nawet wtedy, kiedy jesteśmy upokarzani, kiedy cierpimy, kiedy jesteśmy próbowani na krzyżu, to wychodzimy z tego zwycięsko. Zwycięzcy w naszym wnętrzu, ponieważ zła nie można zranić. Zwycięzcy dla tych wszystkich ludzi dobrej woli, którzy są wokół nas. Ponieważ nasza ofiara staje się Eucharystią żyjącą. I razem z życiem Bożym żywi tych, którzy są ludźmi dobrej woli obok nas.

Jeżeli my każdego dnia w sposób szczególny zjednoczymy się we Mszy św. pomimo, że jesteśmy daleko od siebie, a każdy z nas w swojej rodzinie będzie się modlił i będzie się ofiarował, to będziemy kanałami, które oddała zło. Będziemy kanałami, które będą karmić życiem Bożym wielu, którzy nie otrzymują tego życia – pokarmu Bożego.

W taki sposób Chrystus żyjący w nas wyrzuca zło i czyni go nieużytecznym i go paraliżuje. Tak samo nasza ofiara, wierna życiu Bożemu, tak, jak wierny jest Jezus, karmi tych ludzi, karmi dobrocią. Jest to błogosławieństwo, łaska, która karmi ludzi. Kiedy jesteśmy zjednoczeni każdego dnia, jesteśmy we wnętrzu, jedni drugich, ponieważ ofiarujemy życie Jezusowi dla drugich.

Dlatego dla nas jest konieczne przejście przez Niepokalane Serce Maryi, ponieważ jest to Matka Najczystsza, całkowicie wierna Jezusowi Ukrzyżowanemu, nigdy nie zdradziła życia. Każdej soboty, my ofiarujemy Mszę św. i nasze życie wg intencji Matki Bożej, aby nas przenosiła ponad nasze granice, abyśmy się mogli zjednoczyć z Jezusem Zwycięzcą. Wejdźmy w tę świadomość, aby nasza ofiara przez Serce Maryi zjednoczona była w pełni z sercem Chrystusa. Dla nas jest to ważne – znowu dam przykład św. Franciszka.

Pewnego dnia spotkał kogoś z klasztoru. Osoba ta pozdrowiła go z wielkim honorem i mówi mu: *Bracie Franciszku módl się za mną, bo potrzebuję tego*. Później św. Franciszek przypomina swojemu bratu zakonnemu, że obiecali modlitwę temu przełożonemu klasztoru i zaczęli się modlić. Przełożony zaświadczył o takim momencie, że był w czasie ekstazy, że widział Pana Jezusa, że jego duch się wznosił.

Aby doświadczyć obecności Ducha Świętego przez modlitwę potrzebujemy modlitwy. Im bardziej jesteśmy zjednoczeni z Jezusem Zwycięzcą czuje się moc naszej modlitwy. Nie byle jakiej modlitwy, która porusza człowieka względem Miłości Bożej, karmi ją i ochrania od zła. Ta osoba wskrzesza dobro i wzrasta w dobro. Ja żyję żywym doświadczeniem. Pragniemy przez Miłość Bożą, aby Jezus Chrystus objawił się z całą swoją mocą w Kościele i w świecie. **Pragniemy, aby życie chrześcijańskie**, było naprawdę tym, czym Bóg chciał. I pokazujemy się, jako dzieci Boże, bo zostaliśmy odkupieni. Ja ofiaruję moje życie Jezuso-

wi przez Maryję, aby wszyscy z was zdecydowali się i mogli wzrastać i osiągnąć cel. Jaki jest ten cel? Jest nim wejście w życie Boże! Dziękuję wam za waszą odpowiedź. Amen.

Szczególne lato

Kiedy tłumaczę naszą gazetę „Echo Maryi”, myślę zawsze o drodze, jaką pokonuje to pismo, takie skromne, a przecież cenne, by dotrzeć na wszystkie kontynenty. Redakcja często otrzymuje listy z podziękowaniami aż z Australii, Azji czy z Ameryki Południowej... Droga, jaką ma do pokonania albańskie „Echo”, jest krótsza, dlatego też wydaje mi się bardziej znana.

Ponieważ już wcześniej wiedziałem, że tego lata będę mógł razem z żoną pojechać do Medziugorja, wszystkie dni poprzedzające wyjazd wydawały mi się przygotowaniem i zachętą do tej podróży do Błogosławionej Ziemi. Cieszyłem się, że już wkrótce będę mógł zacerpnąć u samego źródła, gdzie faktycznie rodzi się nasza gazeta, i spotkać się z Redakcją oraz tłumaczami z różnych stron świata.

Miłe zaskoczenie

Choć naszą gazetkę tłumaczę prawie od 15 lat, pojmuję, że rola tłumacza jest właściwie drugorzędna. W moim przypadku nie tylko jestem zaszczycony, ale mieszkając za granicą, czuję się dłużnikiem wobec mego kraju. Prawdę powiedziawszy, nie sądziłem, że podczas wesela – okazja do spotkania się po latach we Włoszech dla wielu Albańczyków – usłyszę o naszej gazetce: „*Widziałam u ciebie w domu Echo Maryi, też chciałbym je mieć w Ameryce*”, wykrzykując przy wyjściu z kościoła kuzyn panny młodej. „*Naprawdę chciałbym, żeby moje dzieci czytały orędzia Matki Bożej...*” – zakończył.

Przed przyjazdem zatrzymał się w Medziugorju razem z swoją żoną, Chorwatką. „*Zdaje mi się, że Matka Boża spełniła twoje pragnienie*”, odpowiada mu rozmówczyni i przedstawia mnie jako tłumacza. Później, bardzo uradowany, pospieszyłem zostawić mu adres w sekretariacie. Po tym miłym zaskoczeniu, w czasie obiadu weselnego, nie bez zdumienia, dowiedziałem się, że dziesięć osób z czterdziestu czyta naszą gazetę.

Podczas Święta Wniebowzięcia w Scutari

Każdy albański chrześcijanin, przybywający do Scutari, siłą rzeczy musi za-

trzymać się na modlitwie przed kościołem *Matki Bożej Dobrej Rady*, który znajduje się na samym początku drogi wiodącej do miasta, u stóp zamku Rosa-fa, dzisiaj znajdujący się w Genazzano koło Rzymu.

Akurat 15 sierpnia byliśmy w Scutari i już rankiem znaleźliśmy się przed kościołem, gdzie zgromadził się tłum ludzi przybyłych z sąsiednich miejscowości. Wniebowzięcie NMP nie jest w Albanii oficjalnym świętem narodowym, a więc jest to normalny dzień pracy; jednak dla nas, którzy przyzwyczailiśmy się do kościołów wiejących pustką podczas Mszy św., widok katedry (największej na Bałkanach) pełnej ludzi stanowił wielką radość. W owych dniach swymi kazaniem poruszyło nas wielu młodych kapłanów. Po tylu latach cierpień i męczeństwa Kościół albański ma wreszcie nowych duszpasterzy, godnych paść trzódkę wiernych. Zapotałem o ich imiona i jedno z nich wydało mi się znajome. Czy to nie on mniej więcej dwanaście lat temu prosił o naszą gazetkę, czy też to po prostu zbieżność nazwisk? Jedno jest pewne: tamten kapłan i inni młodzi wychowali się w szkole Maryi, która prowadzi nas do naszego Pana, Jezusa.

Ku miejscu przeznaczenia...

Odległość między Scutari a Medziugorjem wynosi około 300 km, nie więcej. Podróżowaliśmy kilkoma autobusami, zatrzymując się na wielu przymusowych postojach (choć na Bałkanach formalnie panuje już pokój), ponieważ spowalniał nas, zatrzymywał i sprawdzał cały szereg punktów kontrolnych, położonych jeden za drugim. Wyjechaliśmy o czwartej rano, a dopiero o piątej po południu przekraczamy ostatni punkt kontrolny na bośniackiej granicy, aby wreszcie znaleźć się tam, gdzie rządy sprawuje Królowa Pokoju. O 21.00 byliśmy w Medziugorju. Nareszcie!... Tutaj wchodzi się w inny wymiar.

Pięć dni we Wspólnocie *Królowej Pokoju!* Tym razem było nas wielu, zwłaszcza z krajów Wschodu; one także, podobnie jak Albańczycy, są spragnione wiary. Pięć dni, aby czerpać z prawdziwego źródła... Dzisiaj, kiedy powróciłem już do codziennego życia, myślę o wszystkich napotkanych twarzach i o sercach, z którymi przeżywałem głęboką wspólnotę modlitwy, jedności i uważnego wsluchiwanie się w nauki ojca Tomislava. W sercu pozostaje jednak przede wszystkim spotkanie z Nią.

Wspinaczka na Podbrdo

Jest łagodna, ale ciągle pod górę, ta wspinaczka na Podbrdo, wzgórze, na którym po raz pierwszy objawiła się Matka Boża. Nie wydaje się łatwa, jednak ci, którzy schodzą, nie czują się zmęczeni. Ręka ludzka nie tknęła kamienistej ścieżki, aby ją wyrównać lub uczynić wygodniejszą. Są tam tylko stacje Różańca, przed którymi wierni zatrzymują się na rozważaniach. Powszechny kult zrobił jednak swoje, pozostawił ślady. Skały są wygładzone i na wielu odcinkach wyglądają jak marmur. Wygładzone stopami i modlitwą wiernych należących do różnych warstw społecznych, także tych, którzy oszczędzali cały rok, by wybrać się na tę pielgrzymkę, by spełnić marzenie o tym spotkaniu lub odbyć tę tak upragnioną wspinaczkę.

Nie da się zapomnieć szmeru modlitw o tyłu barwach, odcieniach, niby najpiękniejszej symfonii ludu dla swej niebieskiej Matki, Królowej Pokoju, która ku naszej radości wciąż objawia się w Medziugorju. Tak więc było to naprawdę wyjątkowe lato.

Robert Prendushi

Modlitwy

Orędzie z Groty Betlejemskiej

Narodziłem się nagi, mówi Bóg,
abyś ty potrafił wyrzekać się samego siebie.
Narodziłem się ubogi,
abyś ty mógł uznać Mnie za jedyne bogactwo.
Narodziłem się w grocie,
abyś ty nauczył się uświęcać każde miejsce.
Narodziłem się bezsilny,
abyś ty nigdy się Mnie nie lękał.
Narodziłem się z miłości,
abyś ty nigdy nie wątpił w Moją miłość.
Narodziłem się w nocy,
abyś ty uwierzył, że mogę rozjaśnić
każdą rzeczywistość spowitą ciemnością.
Narodziłem się w ludzkiej postaci, mówi Bóg,
abyś ty mógł stać się „synem Bożym”.
Narodziłem się prześladowany od początku,
abyś ty nie był wewnętrznie pogmatwany.
Narodziłem się w twoim ludzkim życiu,
aby wszystkich zaprowadzić do domu Ojca.

ECHO Echa

Czy przeżywamy jeszcze i świętujemy Boże Narodzenie, czy jest to tylko konsumpcyjna farsa? W oparciu o *Myśli Różańcowe* wydane przez Michalineum

w 1999 r. przytoczone poniżej, chciałbym się tym problemem podzielić z Czytelnikami Echa.

„*»Widzę taką szopkę, w której nie ma nic, poza żłóbkiem i dziecko nie w żłóbku, ale wyjęte z niego i położone w poprzek, przed żłóbkiem – jakby chore, porzucone, mało ruszające się. Nikogo przy nim nie ma. To nie jest Pan Jezus – to jakby symbol czegoś. Takie przykre wrażenie. To są chyba wizje hereetyckie, przeciwne Matce Bożej, które chcą widzieć Pana Jezusa bez Matki, Kościół bez Matki i nas bez Matki. I nie ma tam ani Aniołów, ani świętego Józefa – choć jest symbol narodzenia Pana Jezusa«.*

A teraz punkt po punkcie myśli o Bożym Narodzeniu: gdzie to było? Z dala od ludzi. Z dala od ludzi rodzi się Bóg. Jaki był hałas, ruch w całym Betlejem – aż huczało. Z dala od ludzi, z Matką Najświętszą – pod opieką świętego Józefa – tam się rodził Bóg.

Aby Pan Jezus narodził się w duszach ludzkich to musi być w nich wyciszenie, oddalenie – te same warunki i wszystko tak, jak było w rzeczywistości: Matka Boża, św. Józef i Aniołowie i Święci. W drodze do Pana Jezusa – pasterze, potężni magowie. A na świecie? Zgiełk, gwar, pośpiech, targowisko. To wszystko ma za cel pozbawienie ludzi tych dwóch pierwszych, zasadniczych warunków, okoliczności, żeby się w nich mógł narodzić Bóg, żeby zagłuszyć w sercach ludzkich tkwiące od samego początku pragnienie i tęsknotę za Bogiem.

Jeżeli człowiek postawi w swoim sercu barierę złożoną ze spokoju, oddalenia, ciszy, może bez szkody przebywać w świecie. Jeżeli zaś bez tej bariery wejdzie w zgiełk światowy i w nim się całkowicie i namiętnie pograży, jest to jego zguba. Zguba, gdyż nie ma warunków do narodzenia się Pana Jezusa w jego sercu. Szatan ma tu wielkie pole do działania i to jest jego cel.

Oddając się Matce Najświętszej, dajemy Jej naszą duszę za stajenkę i Ona w niej rodzi Pana Jezusa i czuwa nad Jego wzrostem wraz ze św. Józefem i z Aniołami. Wszystko dzieje się tak, jak było w samym fakcie narodzenia. I dlatego właśnie potrzebne są te dwa warunki: **cisza i oddalenie**. Jest to pierwszy warunek oddania się Matce Bożej, pierwsza konieczność i pierwszy skutek. Jeżeli dusza ten pierwszy warunek spełni, to może huczeć wokół niej zgiełk światowy bez szkody dla niej – tak, jak huczał wokoło Świętej Rodziny w Betlejem.

Z takiego dobrze wykonanego aktu oddania się Matce Bożej i ze świadomości tego, musi – jako konieczność – wynikać głęboka, prawdziwa pokora. Jeżeli nie wynika – to znaczy, że w samym zarodku tego oddania się jest jakiś zasadniczy brak.

Trzecim punktem naszego rozważania będzie święta obojętność na to, co się ze mną stanie. Wy pływa ona z tego, że dajemy Matce Najświętszej możliwość prowadzenia nas taką drogą, jaką Ona chce. Ta święta obojętność daje moc trwania na każdym posterunku życiowym, na każdym odcinku działania.

Właściwe oddanie się Matce Najświętszej jest spełnieniem nakazu Pana Jezusa z rozmowy z Marią i Martą. Jego upomnienie: *troszczysz się około wielu, a ma być – jednego tylko potrzeba*. Gdy ten warunek oddania się Matce Najświętszej będzie spełniony, wszystko jedno, czy się oberze częstkę Marii czy Marty. Znaczy to, że gdy się oddamy Matce Najświętszej, już nie potrzebujemy troszczyć się o wiele, bo Matka Najświętsza o wszystko dla nas się zatroszczy. Z oddania się Matce Najświętszej wynika najdoskonalsze oddanie się i zjednoczenie z Panem Jezusem, co jest właśnie tym, o czym Pan Jezus mówił, że jednego tylko trzeba. To stanowi cel, a drogą do Niego jest oddanie się Matce Najświętszej”.

Stanisław

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 23 – 1

Boże Narodzenie 1985 r.

„*Pokój Boży przewyższający wszelki umysł będzie strzegł waszych serc i waszych myśli w Chrystusie Jezusie*” (Flp 4, 7).

Do drogich braci i sióstr, którzy oczekują Bożego Narodzenia, jak gdyby Jezus przychodził po raz pierwszy, a oczyszczając się z grzechów na powrót stają się dziećmi, aby żyć „Jego” pokojem.

Pokój Jezusa zyskuje się i strzeże poprzez modlitwę, tak bowiem brzmi Jego zalecenie: „*Zawsze się modlić i nie ustawać*” (Łk 18, 1), powtarzane przez Maryję. Kiedy oddaliśmy się od modlitwy, pozostawiamy wolne miejsce diabłu, który tylko czeka na okazję, by się w nas wkraść i wszystko popsuć. Jak jednak można zawsze się modlić? Należy dobrze zacząć dzień, stając przed Panem, aby Go wysłu-

chać i pozwolić, by wejrzały w nas Jego oczy, które „przenikają serca i lędźwie”. Trzeba odmówić Różaniec; jego tajemnice drażną nasze wnętrza i nas przemieniają. W ten sposób oczyszczają się nasze intencje i przyjmujemy Jego wolę i miłość, która jest pokojem.

Później, w ciągu dnia, należy **czuwać**, by nie wpaść w pułapki diabła i nie utracić owego nieskończonego dobra, jakim jest pokój. Popołudniowa i wieczorna modlitwa przywraca nam siły u źródła łaski, choć jeszcze lepsza jest Msza św., która daje nam wszystko, byśmy każdy nasz uczynek mogli spełniać w miłości. „**Módlcie się więc, nieustannie czuwając**”. Tę „rzekę pokoju” Ojciec chce zlać na ziemię za naszym pośrednictwem na Boże Narodzenie, dając nam samego Jezusa, „nasz pokój”.

Ku bliskim świętom Bożego Narodzenia kieruje się też matczyzna uwaga podczas grudniowych spotkań ze swymi dziećmi. I tak w orędziu z **5 grudnia** mówi Ona:

„Drogie dzieci! Wzywam was, byście się **przygotowywali do świąt Bożego Narodzenia poprzez pokutę i modlitwę oraz uczynki miłości**. Nie przywiązujcie wagi do rzeczy materialnych, gdyż wtedy nie będziecie mogli przeżyć Bożego Narodzenia. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Po tym, jak nauczyła nas przygotowywać się do Mszy św. i do spowiedzi, teraz nas uczy, jak przygotować się do Bożego Narodzenia, czyli święta Boga-Miłości, który objawia się nam w cielesnej postaci. Świętować oznacza przebywać z Bogiem, aby wielbić wielkie dzieła Jego miłości w radości Ducha. Każde święto zawiera w sobie wielki dar Boży, ale jeśli jesteśmy nieprzygotowani, staje się straconą okazją, a nawet przyczynia się do oderwania nas od Boga i skuszenia podszeptami diabła. Bóg musi widzieć, że **bardzo pragniemy Jego darów, ponieważ ciągle prosimy Go o nie w modlitwie**. Chce też naszego serca, **opróżnionego jak betlejemską stajenką**, aby móc je napełnić: należy do minimum ograniczyć potrzeby materialne, aby nie przesłoniły duchowych dóbr, gdyż niestety święta często oznaczają pogon za przyjemnościami ciała i pokazem próżności, z pogardą dla ubogich. **Uczynki miłości** uwalniają nasze serca i zyskują nam Boże miłosierdzie: „Dawajcie, a będzie wam dane: bądźcie miłosierni, a miłosierdzia dostąpić”.

Jak zawsze, Maryja postanowiła zaznaczyć dzień swego **Niepokalanego Poczęcia** akcentem **szczególnej radości**: obja-

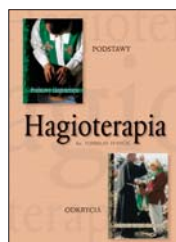
wiła się widzącym o zwykłej porze, kwadrans przed szóstą, na kilka minut, jaśniejąca, w złotej szacie, szczęśliwa, i podziękowała liczny dzieciom, które w owym dniu przybyły się modlić. W kościele rzeczywiście panował wielki ścisk, sporo osób było też rozsianych na przylegającym do świątyni i plebanii placu; głównie Włosi, ale także Kanadyjczycy, Niemcy i inne narodowości.

„W wieczór poprzedzający 8 grudnia Matka Boża powiedziała grupie modlitwonej Jeleny: – wyjaśnia o. Tomislav: »Mam tylko jedno pragnienie co do jutrzejszego święta. Proszę was, byście przyszli do Mnie przynajmniej na jeden kwadrans i powierzyli Mi wszystkie wasze troski. Nikt nie zrozumie was lepiej niż Ja«. My również możemy to uczynić, ponieważ Maryja, jak każda mama, pragnie być blisko swych dzieci, a więc i blisko nas, którzy uważnie przyjmujemy Jej słowa”.

Tego samego dnia pielgrzymi **pytali Marię**: jakie przesłanie ma dla nich Matka Boża? „Nalega, że trzeba się nawracać” – odpowiada Maria. „Co to znaczy nawracać się?”. Odpowiada: „Trzeba codziennie rano wstawać z wolą, by stać się lepszym, niż poprzedniego dnia, czyli bardziej żyć dla Boga i więcej dla Niego czynić. I mieć odwagę, aby zawsze zaczynać od początku”. Ktoś inny zadaje pytanie: „Czy orędzia Matki Bożej dają nadzieję na lepszy świat?”. Maria odpowiada: „Matka Boża mówi: Każdego dnia, kiedy chcemy się modlić, świat z pewnością staje się nowy i piękniejszy”. Wszystko zależy zatem od modlitwy i woli, by iść do przodu.

Don Angelo

Kącik wydawniczy



Ks. prof. dr Tomislav Ivancić

Hagioterapia

Przedstawiamy nową pozycję Hagioterapia, która łączy w jedno dwie książki już wcześniej wydane: Podstawy hagioterapii i Odkrycie terapii duchowej.

Hagioterapia (leczenie świętością) to pomoc duchowa w usuwaniu problemów duszy, często określana jako uzdrowienie wewnętrzne jest w dzisiejszym

świecie coraz bardziej dostrzegalna i doceniana, jako źródło uzdrowienia również fizycznego. Ze względu na to, że hagioterapia nie jest przeznaczona wyłącznie dla wiernych, lecz także dla niechrześcijan i ateistów, można mówić o pracy nie tylko duszpasterskiej, ale i ewangelizacyjnej. Jest ona równocześnie rodzajem dialogu i działalności ekumenicznej w Kościele i w świecie. Jezus jest Zbawicielem każdego człowieka, całej historii ludzkości i wszystkich ludzi. Tak więc również i Kościół posłany został do wszystkich ludzi.

Podstawy hagioterapii to zarys najważniejszych założeń metody oraz zapis świadectw jej skuteczności w leczeniu chorób ducha i uzależnień. Mamy nadzieję, że opisany sposób modlitwy, zaczerpnięty z Pisma Świętego i praktyki Kościoła, umożliwi wielu osobom otwarcie się na zbawczą moc Chrystusa.

Jednym z rodzajów modlitwy leczącej ludzką duszę jest dziękowanie Bogu za wszystko. Nie jest trudno dziękować Bogu za dobro, które spotyka nas w życiu. Trudniej jest jednak dziękować za to, co złe. Dziękować Bogu za to, co negatywne, oznacza dziękować za ufność, że prowadzi to ku dobremu. Innymi słowy *dziękować* znaczy nie dać się zwieść siłom złym, lecz z pomocą dobra zwyciężać zło. Pewna rodzina przez trzydzieści lat modliła się o uwolnienie męża i ojca od alkoholizmu. Wówczas pewien ksiądz pouczył ich, że lepiej jest dziękować Bogu, że pozwolił na takie uzależnienie tego człowieka. Nie mogli tego pojąć. Nawet nie chcieli. Ich pierwsze pytanie brzmiało: „Czy Bóg może czynić zło?” Ksiądz odpowiedział im pytaniem: „A jak wy sądzicie, czy Bóg może czynić zło?” Oni odrzekli: „Nie, tylko dobro”. Wtedy spytał ich: „A czy Bóg sprawuje nad wszystkim kontrolę?” Opowiedzieli: „Tak, Bóg panuje nad wszystkim w naszym życiu i nic nie dzieje się bez Niego”. Ksiądz powiedział wtedy: „A więc Bóg sprawuje kontrolę i pozwala, i daje właśnie to uzależnienie od alkoholu waszemu ojcu. Ale z całą pewnością On to daje dla dobra, a nie dla zła. Więc za to dobro dziękujcie Bogu”. Odparli, że nie rozumieją nadal, ale ponieważ nie pozostaje im nic innego, spróbują. Całe niedzielne popołudnie dziękowali Bogu, że dał im takiego ojca, który pije, który znęca się nad nimi, który ich nie rozumie, który zniszczył rodzinę swoim alkoholizmem, agresją i przemocą. Nie minął nawet tydzień i ojciec zupełnie przestał pić.

Odkrycie terapii duchowej przedstawia rzeczywistość duchowego wymiaru człowieka, główne schorzenia tego obszaru oraz sposób przeprowadzenia duchowej terapii. Człowiek jest całością złożoną z trzech nierozdzielnych sfer: ciała, psychiki i ducha – i nie może ignorować żadnej z nich bez groźby utraty równowagi. Odkrycie terapii duchowej jawi się więc nie tylko jako szansa wyjścia ze ślepego zaułka cywilizacji pieniądza i laicyzmu, ale przede wszystkim jako sprawdzona w praktyce droga uzdrowienia stosunku człowieka do Boga i do siebie samego.

Czym jest choroba duchowa? Centralnym pojęciem dla zdrowia jest „*życie*”. Człowiek jest duchowo chory, jeżeli coś zagraża jego życiu duchowemu, lub kiedy chore są jego duchowe organy i zniszczona zostaje któraś z jego cnót. Jest zdrowy, jeśli jest dobry, a chory – jeśli jest zły. Kiedy kocha, jest zdrowy, a kiedy nienawidzi, jest chory. Człowiek lojalny jest zdrowy, zdrójca to chory. Odważny jest człowiekiem zdrowym, chorym jest tchórz. Umiarkowanie to duchowe zdrowie, a nieumiarkowanie to choroba. Stanem zdrowia jest zaufanie, nieufność i strach są chorobami. Zdrowiem ducha jest sprawiedliwość, a niesprawiedliwość jego chorobą. Nałogi, grzechy, uzależnienia, rezygnacja, depresja i skłonności samobójcze to choroby ducha. Gdzie one powstają? Jakie są przyczyny ich schorzeń? Głównie to zło, żądza i urazy.

Zło lub zły stanowią główną przyczynę chorób duchowych. Zło jest rodzajem duchowego wirusa, który obejmuje ludzką świadomość, intelekt, serce i całe istnienie, popychając człowieka do gniewu, zemsty, nienawiści i zbrodni. Zło jest duchową siłą i duchową samowolą, która najpierw niszczy ludzkiego ducha, a następnie psychikę i ciało. Kiedy zło raz zakorzeni się w kimś, staje się on od niego zależny i nie potrafi sam się uwolnić.

Żądza to siła cielesnych oraz psychicznych pożądań i instynktów, które stają się silniejsze od dążeń ducha i przywiązują człowieka do ciała, świata, dóbr doczesnych i ludzi, oddzielając go do Boga.

Urazy duchowe powstają gdy doznawszy niesprawiedliwości, człowiek zostaje zraniony i wskutek tego staje się agresywny albo zrezygnowany. Jeżeli został oczerniony, doświadczył jawnej napaści albo usłyszał coś złego pod swoim adresem, zamyka się w sobie, myśli o zemście i przykmuje wobec innych wrogą postawę, a jego

organizm opada z sił, zwracając się przeciwko niemu. Taki uraz rodzi mściwość, złość, nienawiść, oszczerstwa, złe myśli, wrogość wobec innych i odsunięcie się od nich. Każdy uraz duchowy czyni więc człowieka ogólnie chorym i cierpiącym.

Oferta Wydawnicza „Królowej Pokoju”

NOWOŚĆ

ks. prof. Rene Laurentin – Czy Maryja Panna ukazuje się w Medziugorju – 20.00 zł

Książki

- Oređzia Matki Bożej – 12 zł
- Modlitewnik medziugorski „Módlcie się...” – 4.00 zł
- ks. Pietro Zorza – „Drogi dzieci, dziękuję że odpowiedzieliście na moje wezwanie” – 23.00 zł (Wyd. III – uaktualnione do 25 rocznicy objawień)
- ks. prof. dr Mirosław Wróbel – „Chwalebna Pasja” – (Droga Krzyżowa w Jerozolimie – wyd. albumowe) – 20.00 zł
- s. Usha – Droga do Uzdrowienia – 13.00 zł
- ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Spotkanie z Bogiem Żywym” – 20.00 zł
- ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Hagioterapia: podstawy i odkrycie” – 18 zł
- o. Tomislav Vlasić – „Droga ofiarowania się małżonków” – 10.00 zł
- o. Tomislav Vlasić – „Kapłan jako sługa ofiary Chrystusa” – 8.50 zł
- o. Slavko Barbarić ofm – Rekolekcje „Post i modlitwa” – 10.00 zł
- o. Andrea D’Ascanio – „Ojciec mówi do Swoich dzieci” – 4.00 zł
- o. Livio Fanzaga – „Vicka mówi do młodych i do rodzin” – 20.00 zł
- o. Livio Fanzaga – „Dlaczego wierzę Medziugorju” – 5.00 zł
- o. L. Rupčić ofm – „Prawda o Medziugorju” – 7.00 zł
- o. L. Rupčić ofm – „Brama Niebieska” – 17.00 zł
- Ikona (przedst. Wspólnoty Kraljice Mira) – 6.50 zł
- Wayne Weible – „Misja” cz. I i II – 20.00 zł
- Wayne Weible – „Misja” cz. II – 14.00 zł
- R. Caniato, V. Sansonetti – „Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – Dar Medziugorja” – 21.00 zł
- R. Caniato, V. Sansonetti – „Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – 22 lata Medziugorja” – 21.00 zł

Kasety Audio:

Komplet: Rekolekcje „W sercu Gospy” prowadzi s. Emmanuel Maillard (5 kaset po 90 min.) – 30.00 zł

Płyta DVD:

Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia – 60 min. tłumaczenie na język polski – 15.00 zł

Obrazki:

1. Plakaty MB z Tihaljiny (30 x 50 cm) – 2.50 zł
2. Zestawy obrazków z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1.50 zł
3. Obrazki z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 0.13 zł
4. Pocztówki z Medziugorja 5 rodzajów po – 0.50 zł
5. Obrazki z modlitwą i koronką medziugorską: drewniane – 2.20 zł i opalowe – 2.80 zł
6. Margaretki (kpl. 8 szt.) – 5.00 zł

Do podanych cen doliczamy opłatę pocztową za wysyłkę. Wysyłka za pobraniem.

UWAGA

Kalendarz medziugorski – możliwość nabycia. Kontakt: tel./fax: 012-4226185, e-mail: victoria.krakow@neostrada.pl

Od Redakcji

„Chodźmy do Betlejem

i zobaczymy to, co się stało” – Łk 2,15

Radości takiej, jaką mieli Pasterze wracający z Betlejem, którzy wielbili i wysławiali Boga za wszystko, co usłyszeli i zobaczyli, jak im to zostało oznajmione.



Radości, która płynie z mocy bezbronnego Boga – Świętego Dziecięcia, który narodził się dla nas.

Radości z przeżywania

każdej chwili życia, tak jak Maryja, życzę Redakcja



25 grudnia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiardawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić (012 413-03-50) do Redakcji.

Niech Was błogostawi Bóg Wszchemogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., grudzień 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.